

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmikowski, wiadomości potocznych Bogdan Piotrowski, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniowicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, czwartek dnia 11 kwietnia 1935

Rok 30

Nr. 169 Wydanie P

Poznań, 10 kwietnia.

O realizm polityczny w sprawie niemieckiej

Bezpośrednio po wyborach gdańskich oświadczyliśmy już na tem miejscu wynik ich ze stanowiska ogólnego z uwzględnieniem również liczby głosów, oddanych na listę polską, w porównaniu z dawniejszemi dla list polskich rezultatami. Dziś pragniemy raz jeszcze podkreślić, że wszystkie stronnictwa niemieckie, począwszy od hitlerowców i Partji Niemiecko - Narodowej, poprzez Centrum aż do Socjalnej Demokracji, — że wszystkie one wojowały w kampanji przedwyborczej hasłami niemieckiego nacjonalizmu, jedności Gdańska z Rzeszą Niemiecką, a przeciwnictwa wobec Polski. W tem przeciwnictwie prześcigały się one poprostu: jedno stronnictwo było bardziej wobec Polski wojownicze od drugiego.

Jeżeli oficjalni przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej wywody swe na ten temat „cieniowali“, jest tego jasna przyczyna: w polityce zagranicznej Niemiec na terenie międzynarodowym jest Berlinowi w obecnym okresie potrzebne poparcie Warszawy, co daje mu jeszcze wielką korzyść, że rzuca cień na Polskę w oczach Francji. Więc pp. Göring, Hesse i Goebbels nie mogli oczywiście przemawiać tym samym językiem, którym połączenia Gdańska z Rzeszą żądali i Polskę prowokowali wodzowie hitleryzmu z terenu gdańskiego.

Ale nawet oficjalni przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej stwierdzili wyraźnie, że wcielenie Gdańska do Rzeszy Niemieckiej jest celem dążeń niemieckich, i dali wyraz przekonaniu, że sprawa ta „sama tak dojrzeje“, iż dozna powszechnego uznania, wskutek czego stwarzanie siłą zbrojną faktu dokonanego jest zbędne. I to postawienie sprawy jest — mimo dyplomatycznej swej formy — w treści aż nadto otwarte i jasne.

Jeżeli istnieją Polacy, czy zgola politycy polscy, zachowujący się, jak gdyby prawdy tej nie widzieli i nie rozumieli, to oszukują albo siebie, albo społeczeństwo.

A to, co się dzieje w Gdańsku, jest prawdziwym obrazem rzeczywistych dążeń narodu niemieckiego wobec ziem naszych zachodnich, a tem samem wobec losów Polski wogóle. Dziś już bowiem i dziecko polskie rozumie, że, gdyby się Rzeszy Niemieckiej udało wcielić w swe ramy Gdańsk, nastąpiłoby potem otwarte już wyciągnięcie ręki niemieckiej po polskie Pomorze, któremu towarzyszyłoby rewindykacje niemieckie, godzące w polski Śląsk, czyli, że fala niemiecka dążyłaby do zupełnego odparcia Polski od morza i pozabawienia jej bogactw ziemi na południowym zachodzie, by zarazem ramiona niemieckie mogły możliwie objąć obszar okaleczonego państwa polskiego.

Kto tak postępuje, jak gdyby tej nauki dziejów nie rozumiał, ten tak samo oszukują albo siebie, albo społeczeństwo.

Układ gwarancyjny francusko-sowiecki

Przygotowany tekst przy udziale przedstawiciela Małej Ententy ma być niebawem podpisany — Niemiecka propozycja paktu nieagresji dla całej Europy?

Warszawa. (Tel. wł.) „Gazeta Polska“ notuje doniesienie z Berlina, według którego w Moskwie zapowiadano podpisanie francusko - sowieckiego układu gwarancyjnego.

Ogłoszenie przed konferencją w Stresie tej wiadomości koła berlińskie poczytują jako objaw niemieckiego pesymizmu, a z drugiej strony widzą rezygnację z paktu wschodniego. W myśl zapowiedzi, jaką Hitler uczynił w rozmowie z ministrami angielskimi, układ francusko - sowiecki byłby wyzyskany jako argument, uzasadniający podniesienie zbrojeń niemieckich.

W kołach paryskich mówią, że po konferencji Laval z ambasadorem sowieckim Potiomkinem zapadła decyzja zawarcia układu bez względu na zgodę rządu angielskiego. Przedewszystkiem chodzi o możliwość podpisania odpowiednich umów na wschodnią Europę bez współudziału Niemców.

Tekst układu został rozpatrzony przy udziale prawników francuskiego min. spraw zagranicznych, ambasady sowieckiej i rumuńskiego min. spraw zagranicznych Titulescu, jako przedstawiciela Małej Ententy. Polega on na otwartem dla wszystkich zobowiązaniu wzajemnej pomocy na terytorjach wschodnich.

„Kurier Warszawski“ notuje wiadomość, podaną przez p. Tabouis w „L'Oeuvre“, że Simon przedłożył konferencji w Stresie dokument, którego dotąd nie zakomunikował ani

Francji, ani Włochom, a który zawiera propozycję niemieckiego paktu nieagresji dla całej Europy na przeciąg 10 lat z obowiązkiem wspólnej narady w razie niebezpieczeństwa wojny wraz z obietnicą niepopierania ewentualnego napastnika. Dokument ten został zakomunikowany podczas jednej z bardziej patetycznych rozmów pomiędzy Simonem i Hitlerem.

Piotr Bernus w „Journal des

Debats“ poddaje ten projekt ostrej krytyce i uważa, że naradzanie się pozbawione jest dziś wszelkiego znaczenia, kiedy liczyć się należy z faktami dokonanymi i z ewentualnością raptownej napaści. Niemcy zdradzają jeszcze raz istotne zamiary, polegające na przeskrojeniu szybkiemu reagowaniu przeciwko napastnikowi ze strony narodów pokojowo nastroszonych. (w)

Krwawe zaburzenia w Chinach

Szanghaj. (PAT.) Dziennik chiński „Szi-Pao“ donosi o poważnych zaburzeniach w Chinach północnych.

Bezpośrednią przyczyną tych zaburzeń jest wprowadzenie monopolu solnego, które wywołało duże wrzenie wśród wieśniaków. W prowincji Hupen chłopcy z 13 okręgów wystąpili wspólnie przeciwko wprowadzeniu

monopolu, stawiając zbrojny opór. Wystrzelone zostały oddziały policji i wojska. Na powagę sytuacji wskazuje fakt wysłania artylerji.

W wielu wioskach doszło już do starć pomiędzy chłopami a wojskami rządowymi. Po obu stronach są zabici i ranni. W okręgach objętych buntem, ogłoszono stan wojenny.

Na konferencję w Stresie

PRZEDSTAWICIELE FRANCJI

Paryż. (PAT.) Posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem prez. Lebruna, poświęcone było wyłącznie badaniu zagadnień, iż rząd francuski

reprezentować będą premier Flandin i min. Laval. Prezes rady ministrów po obradach wróci bezpośrednio do Paryża, a min. Laval, o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, uda się do Genewy, aby wziąć udział w posiedzeniu Rady Ligi Narodów, zwołanej na 15 kwietnia.

DELEGACJA BRYTYJSKA

Londyn. (PAT.) W składzie delegacji brytyjskiej, na konferencję w Stresie dokonano w ostatniej chwili bardzo ważnego uzupełnienia, a mianowicie dodano stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Roberta Vansittarta.

Fakt ten uważany jest w kołach politycznych i dyplomatycznych za bardzo doniosły, bowiem wiadomo, jak dużą rolę odgrywa sir Vansittart w kształtowaniu polityki zagranicznej W. Brytanji.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż. (Tel. wł.) Środowe pisma poranne snują horoskopy na temat konferencji w Stresie.

„Petit Parisien“ domaga się jasnych rozstrzygnięć. Na niebezpiecznej zwrotnicy konferencji w Stresie zdecydowanie i równowaga kierujących mężów stanu decydować będzie o wojnie i pokoju. Można pokój uratować tylko wówczas, jeżeli nie będzie wątpliwości co do stanowczej woli ratowania pokoju. Dziennik kończy, że Mussolini, MacDonald, sir John Simon, Flandin i Laval winni sobie przypomnieć powiedzenie Nitzsche'go: „W rzeszy samej jest tylko jedno prawdziwe nieszczęście, a tem jest słabość“.

„Matin“ przypuszcza, że Francja przedłoży w Stresie projekt paktu, którego pierwsza część przewiduje poddanie się wszystkim uczestnikom paktu pod rozjemstwo Ligi Narodów. Druga część uzupełnia pierwszą, umożliwiając zawarcie osobnych paktów na podstawie wzajemnej pomocy, które wchodziłyby w życie wówczas, gdyby Liga Narodów okazała się niezdolną do stwierdzenia napastnika.

Ślub premiera Göring

Specjalny, iście monarszy ceremoniał — Podarki wypełniają kilka sal

Berlin. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się ślub premiera Göring z artystką Emmą Sonnemann. Uroczystość odbędzie się z wielkim przepychem, nie ustępującym ceremoniałom koronowanych głów w Niemczech monarchistycznych.

Göring wręczył narzeczonej diadem z 35 brylantów, ułożonych w kształcie swastyki z odpowiednią do tego kolją i kołczykami wartości około 100 tys. mk. niem. Göring otrzymał w upominku od Reichswehry i marynarki luksusowy jacht wartości 300 tys. mk., a od Luftwansy wspaniałą samolot, wybity wewnątrz pasowym safjanem, wartości 130 tys. mk.

Po ceremonji kościelnej zapowiedziana jest uczta w hotelu Kaiserhof przy udziale około 400 gości. Zaproszenia drukowane są na pergaminowym papierze i oprawione w skórę.

Berlin. (PAT.) Podarunki przesłane Göringowi, wypełniają kilka sal pałacu. Zwraca uwagę brązowy po-

sąg, przedstawiający króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I, ofiarowany przez zw. oficerów armji niemieckiej Prezydent policji berlińskiej b. adm. Lewetow przesłał ze swych zbiorów odłamek granatu z bitwy pod Skagerak. Pewien kolonista z Kamerunu, gdzie, jak wiadomo, ojciec gen. Göring był wyższym urzędnikiem administracyjnym, podarował rzeźbę w drzewie, wyobrażającą łódź tubylców. Szef sztabu szturmówek Lutze nadesłał rzeźbioną w drzewie tarczę, obciążoną skórą z napisem: „Pierwszemu giermkowi wodza“. Znany kompozytor niemiecki Ryszard Strauss podarował rękopis swej nowej opery „Arabella“.

Akt zaślubin odbędzie się dziś i w urzędzie stanu cywilnego i w tumie. Zw. tow. ubezpieczeniowych Rzeszy ufundował 50 premij po 500 mk., które przeznaczone będą dla dzieci pociężskiej, których rodzicami chrzestnymi będą państwo Göring.

Nikt poważny w Polsce nie przemawia za polityką krzyku i hałasu wobec Niemiec, czy zgola pobrękiwania szabellką, co obóz „sanacyjny“ czynił w swoim czasie niesumienne w okresie wyborów dla dorywczych demagogicznych celów wewnętrznych. Nie; zdrowa polska opinja publiczna domaga się w sprawie niemieckiej polityki spokojnej, ale trzeźwej, realnej, pozbawionej wszelkich złudzeń.

Tylko taka polityka polska może skutecznie odeprzeć brutalnie realną

ofensywę niemiecką na żywioł polski po obu stronach granicy oraz na najbardziej podstawowe nasze interesy państwowe nad ujściem Wisły i brzegiem Bałtyku.

W polityce zagranicznej więcej jeszcze, niż w wewnętrznej, nie wolno się kierować względami na krótkotrwałą, przejściową korzyść drugorzędną, lecz trzeba patrzeć w dal, trzeba mieć na oku długotrwałe realne, zasadnicze dobro państwa, narodu, przysiężnych jego pokoleń.

Polsko - bułgarska współpraca kulturalna

(Począł lotniczą od korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Sofja, 8 kwietnia.

W Warszawie bawi minister oświaty gen Radew, jeden z najświetniejszych oficerów Bułgarii, który udał się tam, by podpisać konwencję o współpracy kulturalnej pomiędzy Polską a Bułgarią.

Przyjaźń polsko - bułgarska posłużyć może jako wzór dla innych narodów: prawdziwa, niezamącona niczem, — przyjaźń dwóch narodów, które nigdy nie miały ze sobą żadnych walk. Początek, jej przypięczonej jest krwią szlachetną Władysława Warneńczyka, przelana w obronie chrześcijaństwa Bułgarzy przy każdej sposobności dawali wyraz uczuciom braterskim wobec Polaków. Emigranci polscy znajdowali w Bułgarii najserdeczniejszą gościnę.

Każdy Polak, który był w Bułgarii, i każdy Bułgar, który odwiedził Polskę, stwierdzają wzajemną miłość, lecz pozostaje równocześnie wielu takich, którzy się mało znają. Polski minister pełnomocny w Sofji, Adam Tarnowski, który umiał podbić serca bułgarskie, oświadczył kiedyś, wyrażając tem istotną prawdę: „My, Polacy, i Bułgarzy więcej się kochamy, niż się znamy“.

W pierwszych latach po oswojeniu kilku młodych Bułgarów zapisało się na polskie uniwersytety w Krakowie i Lwowie. Wnieśli oni i szerzą miłość do Polski. Działalność profesora literatury, śp. Bojana Penewa, który w Polsce był zakochany, stwarza nową erę w stosunkach polsko - bułgarskich. Tenże przez studentów bardzo lubiony profesor literatury, dla którego Polacy są najkulturalniejszym narodem słowiańskim, wzbudził wśród młodzieży bułgarskiej ogromny zapal dla poezji polskiej. Pod jego wpływem zaczęto w Bułgarii dokonywać przekładów z literatury polskiej, wprost z polskiego, a nie z rosyjskiego czy niemieckiego, jak to się przedtem przeważnie działo. Żona jego, Dora, z domu Gabe, dała nam idealne przekłady klasyków polskich. I tak dzisiaj posiada Bułgaria zpośród wszystkich Słowian, za wyjątkiem Czechów, największy procent przekładów z literatury polskiej.

W czasie wojny światowej założono w Sofji Stowarzyszenie Polsko-Bułgarskie, do którego należała elita inteligencji bułgarskiej. Tu podjęto pierwszą próbę systematycznego poznawania się Bułgarów z Polakami. W szeregu wykładów, na których bywał często i car Borys, najwybitniejsi przedstawiciele nauki bułgarskiej i sztuki zapoznawali słuchaczy z wielkimi wartościami, jakie Polacy przysporzyli ludzkości. Stowarzyszenie Polsko - Bułgarskie założono również w odrodzonej Polsce, z siedzibą w Warszawie. Pracuje ono nad szerzeniem znajomości Bułgarii i Bułgarów. Od kilku miesięcy Stowarzyszenie Polsko - Bułgarskie istnieje także we Wnie, a niebawem powstanie na nowe w Płowdivie.

Przed kilku laty dziennikarze polscy i bułgarscy utworzyli porozumienie prasowe. Komitety istnieją w Warszawie i Sofji. Pierwszym prezesem komitetu sofijskiego był Dino Karasow, obecny minister pełnomocny w Białogrodzie, a sekretarzem Nikola Antonov, do niedawna przedstawiciel Bułgarii w Lidze Narodów. Na ostatnie prawosławne Boże Narodzenie komitet wydał wielki numer specjalnego czasopisma pod redakcją członka tegoż komitetu. W Seizowa istnieje zamiar stworzenia Stowarzyszenia Bułgarów, którzy ukończyli szkoły polskie. Mamy już kilka dziesiątków lekarzy bułgarskich, dentystów, inżynierów, architektów, sławistów, którzy studjowali w Polsce,

gdzie i teraz studjuje przeszło trzydziestka młodych Bułgarów i Bułgarek.

W roku ubiegłym rząd polski przedłożył rządowi bułgarskiemu konwencję o współpracy kulturalnej pomiędzy oboma narodami. Sofja propozycję tę przyjęła nader przychylnie. Projekt konwencji został opracowany i przyjęty przez obie strony. Minister Radew pojechał specjalnie do Warszawy, by w imieniu rządu bułgarskiego podpisać konwencję. Konwencja ta stwarza nowe możliwości rozszerzenia i pogłębienia zbliżenia polsko - bułgarskiego. Przewiduje się zacieśnienie węzłów pomiędzy szkołami powszechnymi, średnimi i wyższymi, nauczanie wzajemne histo-

rii i geografii Polski i Bułgarii, wymianę profesorów i urzędników, bibliotek i muzeów, wzmacnianie węzłów na podstawie zawodowej współpracy pomiędzy przedstawicielami nauki, literatury, sztuki, teatru, muzyki, prasy, filmu i radja, organizowanie wykładów i kursów wakacyjnych, letnich wycieczek turystycznych, kolonij letnich dla młodzieży, współpracy pomiędzy organizacjami akademickimi, lokalnych wystaw, organizowanie wymiany wydawnictw naukowych, literackich itd.

Bułgaria podpisuje konwencję o współpracy kulturalnej z innym państwem po raz pierwszy. W projekcie jest także podpisanie takiej konwencji z rządem czechosłowackim. Po konwencji kulturalnej z Polską spodziewamy się tu poważnych rezultatów. Oczekujemy rozszerzenia i pogłębienia wzajemnej znajomości, która doprowadzi do jeszcze silniejszej przyjaźni polsko - bułgarskiej.

V. S.



Gość bułgarski w Warszawie

Od niedzieli wieczora bawi w stolicy bułgarski minister oświaty gen. Radew, który w poniedziałek podpisał polsko - bułgarską konwencję kulturalną. Dziś wieczorem gen. Radew uda się do Krakowa. — Na zdjęciu: min. Radew w towarzystwie gen. Jarnuszkiewicza przed frontem kompanii honorowej u grobu Nieznanego Żołnierza, na którym gość bułgarski złożył wspaniały wieniec.

Fot. K. Jajkowski — Warszawa

Nie pierwszy i zapewne nie ostatni...

Świetność i upadek dr. Hermanna Rauschninga

Obok wyniku niedzielnych wyborów w w. m. Gdańsku i w ścisłym z niemi związku pierwszorzędną sensacją polityczną ostatnich dni był wydany list otwarty b. prezydenta senatu gdańskiego dr. Hermanna Rauschninga, piętnujący metody „Gauleitera“ Forstera, oraz wzywający Gdańszczan do wypowiedzenia się w wyborach przeciw liście narodowo - socjalistycznej. Po napisaniu tego listu, jak wiadomo, Rauschning, z obawy przed zemstą hitlerowców, bezzwłocznie wyjechał do Polski.

Kim jest Rauschning? Pochodzi z Torunia; nazwisko jego nabrało rozgłosu kilka lat temu, kiedy wydał książkę p. t. „Die Entdeutschung Posens und Westpreussens“ („Odniemczenie Poznańskiego i Pomorza“). Książkę tę, utrzymywaną w duchu zdecydowanie antypolskim, omawialiśmy swego czasu w „Kurjerze Poznańskim“; zawiera ona statystykę Niemców, którzy po powstaniu państwa polskiego opuścili Poznańskie i Pomorze, wraz z opisem rzekomych metod, jakie społeczeństwo i władze polskie stosowały celem „wypierania“ żywiołu niemieckiego.

P. Rauschning, posiadający zagrodę wiejską na terenie w. m. Gdańska, został później przywódcą gdańskiego „Landbundu“. Kiedy dwa lata temu, w chwili, gdy w Niemczech niepodzielna władzę posiadał już Hitler, rozpisanie zostały nowe wybory do „Volkstagu“ gdańskiego, p. Rauschning stanął na czele akcji wyborczej, prowadzonej przez narodowych socjalistów. W wystąpieniach swych ówczesnych deklarował się ostro zarówno przeciw „marksizmom“, jak centrowcom i niemieckonarodowcom.

W rezultacie wyborów hitlerowcy uzyskali absolutną większość; dotychczasowy senat gdański z szefem „Deutschnationale“, dr. Ziehmem ustąpił, a na czele nowego senatu stanął właśnie Rauschning.

Był to czas, kiedy Hitler inaugurował właśnie swój nowy „kurs“ politycz-

ny wobec Polski; jako forpoczty do tego celu użyto Gdańska. Rauschning — naturalnie w porozumieniu z Berlinem — wypowiedział gotowość „generalnego oczyszczenia“ („Generalbereinigung“) stosunków polsko - gdańskich z dotychczasowych kwestyj spornych; rozpoczynają się układy, które doprowadzają do znanych układów polsko - gdańskich. Na układach tych — nawiasem powiedziawszy — strona polska wychodzi, jak Zabłocki na mydle.

W związku z temi układami Rauschning dwukrotnie w r. 1933 i 1934 składa wizyty oficjalne w Warszawie, a w grudniu r. 1933 przyjeżdża specjalnie w tym celu, by odbyć rozmowę z Piłsudskim w Belwederze. O rozmowie tej prasa niemiecka podaje potem wiadomość, że Piłsudski uznał słuszność argumentacji Rauschninga, dotyczącej położenia gospodarczego wolnego miasta.

Rauschning staje się benjaminkiem kierowników Trzeciej Rzeszy; prasa hitlerowska sławi go jako tego polityka, który swymi posunięciami utorał drogę nowej polityce niemieckiej na wschodzie, realizując genialne koncepcje Hitlera, — zarazem zaś jako męża stanu, który uratował Gdańsk od groźącej rzekomo temu miastu gospodarczej zagłady. Dytyramby tego rodzaju pojawiały się na łamach oficjalnej prasy hitlerowskiej jeszcze kilka miesięcy temu.

Zbliżał się jednak zmierzch. Człowiekiem, który wysadził Rauschninga ze stanowiska prezydenta senatu wolnego miasta był „Gauleiter“ (kierownik okręgowy) Partii Narodowo - Socjalistycznej w Gdańsku, Forster, przybysz z Frankonii, jeden z najbardziej zaufanych wykonawców woli samego „Führera“ Hitlera i jego sztabu. Jakże zakulisowe tarcia i walki poprzedziły wysadzenie Rauschninga z zajmowanego przezeń stanowiska (nastąpiło to w listopadzie r. ub., niecałe pięć miesięcy temu), niewiadomo. Nazewnątrż upozorowano wszystko rzekomo „ciężka

UWAGI

W dniu 70-lecia urodzin generała Ludendorffa zatrzepotały, na rozkaz „Führera“ i kanclerza, chorągwie w całej Rzeszy.

Niezwykłe dzieje tego człowieka — kilka świetnych lat wojny i długie lata szamotań powojennych — wytworzyły dookoła osoby Ludendorffa nieomal legendę. Z chwilą zawarcia pokoju była już księga życia Ludendorffa zapisana wielkimi głoskami. Może aż nazbyt wielkimi, aby stało jeszcze miejsca na reszcie kart kariery wojskowej. Był — zwykło się wiedzieć — pierwszym pomocnikiem Hindenburga. To znaczy już bardzo dużo. Wnikliwi jednak szli dalej, twierdząc, że stosunek był odwrotny: Ludendorff górował.

Z końcem wojny przekroczył Ludendorff ledwo pięćdziesiąt kilka lat wieku. Był więc w pełni sił. Czy jego bogate doświadczenia, wielka wiedza i bujny temperament pozwoliłyby mu spocząć? W tej głowie kipi od chęci czynu; umysł ruchliwy nie chce spokoju, rzuca różne pomysły odrodzenia narodowego, na które współcześni wzdrygają ramionami. Czas nie sprzyja. Zaledwie parę lat, a już znakomity strateg z czasów wojny ugrzązł niemilosiernie w ciężkiej powojennej glebie politycznej Niemiec — i ani rusz z miejsca. Współobywatele postawili nad nim krzyżyk. Popularny nigdy nie był.

Chmury jeszcze bardziej się zgęściły, gdy prezydentem Rzeszy — więcej jeszcze, bo bohaterem narodu niemieckiego, — został dawny szef z naczelnego dowództwa wojennego, sędziwy marszałek Hindenburg. Nie było już dla obu miejsca w powojennych Niemczech. Antagonizm obu, wynikający z odmiennych temperamentów, z odmienną również oceny wzajemnych wartości moralnych i militarnych, uniemożliwiał współzycie. Hindenburg pozyskał wśród współczesnych określenie „charakter“, Ludendorff — „talent“. Historia powie, czy słusznie. Ale obaj zazdrościli sobie nawzajem tych określeń.

Jeden z dwóch musiał umrzeć, by drugi mógł odżyć. Na placu został młodszy Ludendorff.

Położenie jednak jego w dzisiejszej Trzeciej Rzeszy jest dość niezwykle. Dziesięć lat temu zerwał Ludendorff stosunki z Hitlerem. Kiedy istniał między nimi łącznik — kwestja żydowska — ale to nie wystarczyło widać do współpracy. Czy może uchodzą tu w grę krzyżujące się ambicje władcze? W każdym razie jest faktem, że od czasów zwycięstwa narodowo - socjalistycznego w rządach Rzeszy Ludendorff usunął się całkowicie z widowni.

Jeśli tak, to co oznacza dzisiejsze przypomnienie sobie 70-lecia urodzin Ludendorffa? Czem są uroczyste obchody, depeche i artykuły w urzędowej prasie hitlerowskiej?

Z jednej strony jest to gest zgody, tembardziej łatwy „Führerowi“, że marzenia władcze starego generała należą do przeszłości. Nie doszłoby jednak zapewne do tego uroczystego jubileuszu, gdyby nie nowy duch Reichswehry i pragnienie wskrzeszenia dawnych tradycji i więzów.

Zmartwychwstanie z niepamięci Ludendorffa, generała z czasów wojny, jest więc w r. 1935 symbolem!

choroba“ Rauschninga; fotel prezydencki oddano dotychczasowemu następcy prezydenta, Greiserowi.

Rauschning oficjalnie wycofał się z życia politycznego, ale walka jego z Forsterem — jak można sądzić — trwała w ukryciu nadal i doprowadziła wreszcie do znanego ciosu, jaki b. prezydent senatu zadał hitlerowcom gdańskim przed samymi wyborami, ogłaszając swój znany list otwarty.

Dziś Rauschning, nacjonalista niemiecki z krwi i kości, człowiek, który czczony był w Trzeciej Rzeszy jako mąż opatrnościowy i który istotnie sprawie niemieckiej oddał duże usługi, piętnowany jest jako „zdrajca narodu“ i „nikczemna kreatura“ emigrancko - „separatystyczna“.

Takie to są koleje ludzi, których ruch hitlerowski wynosi na czołowe stanowiska, by ich potem przekłać. Rauschning nie jest pierwszym w ich szeregu i zapewne nie ostatnim...

Z Stronnictwa Narodowego

Zebranie plenarne Narodowej Organizacji Kobiet odbędzie się w czwartek, dnia 11 b. m. o godzinie 20 w sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65, w podwórzu na prawo.

Referat polityczny wygłosi p. p. sianka Helena Grossmannówna.

Wstęp za legitymacjami.

Zarząd.

Ze zjazdu Związku Miast

Warszawa, 8 kwietnia.

Obrady zjazdu zakończyły się w poniedziałek zwiedzeniem stolicy i jej urzędzeń miejskich.

W raucie sobotnim, urządzonym przez komisarycznego prezydenta miasta p. Starzyńskiego dla uczestników zjazdu, delegaci narodowcy nie wzięli udziału z powodu tendencyjnego prowadzenia obrad przez p. Starzyńskiego.

W sobotę po południu i w niedzielę rano pracowały komisje, po południu zaś odbyło się plenum, na którym przyjęto wnioski, opracowane w komisjach oraz dokonano wyboru członków rady naczelnej Związku. Zebranie to znacznie się opóźniło ponieważ delegaci „sanacyjni” nie mogli dojść do porozumienia w sprawie własnych kandydatów. Jak mówiono w kuluarach, tarcia na tle ambicji osobistych były tak wielkie, że prezydenci dwóch miast — w tym jeden komisaryczny — zagrozili wystąpieniem ze Związku. Niezadowolonych uspokoiła dopiero interwencja wpływowego członka B. B.

Komisja-matka, wyłoniona celem ustalenia wspólnej listy kandydatów na członków rady, doszło do porozumienia, wobec czego na plenum zgłoszono tylko jedną listę, która w myśl statutu przeszła bez głosowania. Delegaci narodowi uzyskali 8 miejsc w radzie naczelnej oraz 6 miejsc wśród zastępców

Do rady weszli: adw. Kazimierz Kowalski z Łodzi, dr. Władysław Dalbor z Poznania, dr. Jan Pieracki ze Lwowa, Konrad Fiedler z Bydgoszczy, pos. Józef Mazur z Grudziądz, prof. Wacław Komarnicki z Wilna, Eugenjusz Zarzecki z Częstochowy oraz Zygmunt Podgórski z Łodzi.

Na zastępców wybrano m. in. pp.: Leopolda Zajęczkowskiego, adw. Jana Starka z Poznania, Augusta Michałowskiego, Tadeusza Zgajńskiego z Gniezna, St. Radajewskiego z Poznania i Janiszewskiego.

Poza tem w skład rady wchodzi wiele innych osób znanych z przekonania narodowych, aczkolwiek nie należących do Str. Narodowego.

Zjazd powziął szereg uchwał i rezolucyj.

W sprawie opieki społecznej zjazd uznał za konieczne:

rozbudowę przymusowych ubezpieczeń społecznych, obejmujących ludność żyjącą z pracy najemnej, tak na terenie miast jak i wsi, a która ze względu na niskie zarobki nie może sobie zabezpieczyć bytu dobrowolnymi oszczędnościami,

złożenie z miast ustawowych obowiązków trwałej opieki nad osobami dorosłymi, zdolnymi do pracy,

przedłużenie okresu zamieszkania w gminie dla nabycia prawa do trwałej opieki społecznej do lat trzech (dotychczas czas ten wynosił 1 rok),

wreszcie zdjęcie z gmin przynajmniej części obowiązku pokrywania kosztów utrzymania chorych umysłowo, oraz chorych na choroby zakaźne, a przedewszystkiem gruźlików.

Ponadto zjazd wezwał miasta do zwrócenia w zakresie opieki społecznej szczególnej uwagi na opiekę nad matką, dzieckiem i młodzieżą,

oraz do popierania samodzielności gospodarczej mieszkańców, zwłaszcza zaś warsztatów rzemieślniczych i ręko-dzielniczych, jak również do dbałości o rozwój szkolnictwa zawodowego.

Uchwalono także postulaty w sprawie równowagi finansowej miast oraz metod pracy w gospodarce miejskiej.

Do zarządu związku powołani zostali z obozu narodowego pp.: dr. Wł. Dalbor z Poznania i dr. Pieracki ze Lwowa.

Z komisji opieki społecznej

Komisja opieki społecznej obradowała w sobotę po południu i w niedzielę do godz. 13-tej. Przewodniczył wiceprezydent m. Warszawy p. Olpiński. Wnioski, zgłoszone przez zarząd Związku Miast referował dr. Zawadzki. W dyskusji zabralo głos kilku mówców, zgłaszając różne poprawki. Przemawiał również radny m. Poznania p. Stefan Radajewski (Klub Narodowy), który nawiązując do przemówienia p. dr. Zawadzkiego, podniósł, że bezrobocie w Królestwie Kongresowym przed wojną miało ujęcie przez emigrację do krajów zamorskich, jak również w bardzo dużym stopniu na sezonowe prace do krajów przemysłowych, w szczególności zaś do Niemiec. Dzisiaj stan ten się zmienił, gdyż

niemal wszystkie kraje muszą walczyć z własnym bezrobociem. U nas można by jednak znaleźć wyjście i bezrobociu dużej mierze zaradzić, gdyby rząd zechciał wpłynąć na wielki przemysł i syndykaty, aby obniżyły ceny zasadniczych produktów jak węgla, żelaza i t. p. W związku z tem mówca złożył do prezydium komisji wniosek treści następującej:

„Dla ulżenia niedoli bezrobotnych zjazd Związku Miast uznaje za celowe podjęcie przez władze państwowe akcji interwencyjnej wobec wielkiego przemysłu i syndykatów w sprawie obniżenia cen na produkty zasadnicze: żelaza, węgla i t. p.

„Obniżenia cen tych artykułów musi spowodować obniżkę cen dalszych przetworów. Zamknięcie nożyc i współmiernik, dostosowany do cen produktów rolnych, spowoduje ożywienie życia gospodarczego, przyczem na eksport koniecznie liczyć nie potrzebujemy, gdyż chłonność rynku wewnętrznego byłaby zupełnie dostateczna. Poza tem ożywiłby się przemysł budowlany a w związku z tem kupiectwo, rzemiosło i drobny przemysł.”

Wniosek ten miał być dołączony do pierwszego wniosku, zgłoszonego przez zarząd Związku Miast. Przewodniczący jednak — jak to stało na jeździe miało miejsce z wnioskami narodowców — uznał go tylko za dezyderat. Na pełnym posiedzeniu komisji nie udzielił on wnioskodawcy głosu celem umotywowania wniosku, lecz oddał go najpierw pod głosowanie. Po głosowaniu wnioskodawca przyszedł coprawda do głosu, jednakże sprawa była już przesądzona i wniosek nie został odczytany na plenum posiedzenia.

Obrady sekcji gospodarczej

Na sekcji tej dyskutowano nad referatem prezydenta m. Bydgoszczy, p. Barciszewskiego p. t.: „Metody pracy w gospodarce miejskiej”.

Przewodniczący tej sekcji, prezydent m. Wilna p. Maleszewski, w sposób znany wszystkim z obrad w radzie miejskiej miasta Poznania nie uznawał zgłoszonych przez delegatów-narodowców wniosków za istotne i jednostronnym naświetleniem tych wniosków dawał delegatom „sanacyjnym” wskazówki, jak mają głosować — za ich przyjęciem, czy odrzuceniem. I tak bardzo rzeczowe wnioski lawnika m. Poznania dr. Dalbora, co do stosowania i wykładni ustawy samorządowej, zgłoszone na piśmie i obszernie ustnie umotywowane, zostały przez większość „sanacyjną” odrzucone. Również rzeczowa argumentacja delegatów narodowców z Łodzi i Częstochowy nie znalazły w większości „sanacyjnej” posłuchu.

Nad zgłoszonymi przez radnego m.

Poznania, p. adw. Starka i już uchwalonymi wnioskami przewodniczący sekcji, zorientowawszy się, iż wnioski te są „niewygodne” dla obozu „sanacyjnego”, na nowo otworzył dyskusję i po odpowiednim objaśnieniu ex praesidio wniósł o reasumację poprzednich uchwał.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

ng 8670

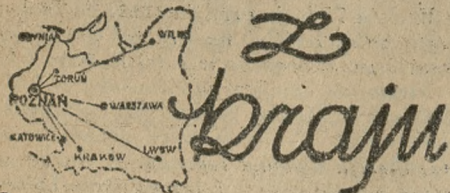
Wywody i argumentacje lawnika m. Gniezna adw. dr. Zgajńskiego, delegata m. Częstochowy i innych, oraz samego wnioskodawcy, radnego adw. Starka, wykazały zebranym, że przewodniczący sekcji postępuje stronnictwo, co potwierdziło również odczytanie stenogramu protokółarnego. Wobec tego powyższe wnioski jako postulaty sekcji odesłano do zarządu Związku Miast.

W następnej korespondencji omówimy przebieg posiedzenia komisji weryfikacyjnej oraz ogólną charakterystykę zjazdu i wyborów.

Mszal już za 14 zł 80 gr
W Księgarni św. Wojciecha.
ng 8669

28 kwietnia uroczyste otwarcie Targów Poznańskich

Tegoroczna inauguracja Targów Poznańskich będzie miała charakter niezwykle uroczysty. Składa się na to udział oficjalny większej jak dotychczas ilości państw. Rządy niemiecki, francuski, hiszpański, brazylijski, kolumbijski oraz Indji Brytyjskich wyznaczyły już swoich komisarzy. Spodziewany jest przyjazd również jednego z ministrów Rzeszy Niemieckiej. Otwarcie dokona jak co roku p. minister przemysłu i handlu, w otoczeniu podsekretarza stanu i szeregu wyższych urzędników resortów gospodarczych. Otwarcie Targów odbędzie się o godzinie 9.30 w niedzielę, dnia 28-go kwietnia 1935 r. w sali recepcyjnej Targów Poznańskich przy ul. Marsz. Focha nr. 18.



PRZYROST NATURALNY LUDNOŚCI W POLSCE

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu naturalnego ludności w Polsce w roku ubiegłym. Jak wynika z tych zestawień, przyrost naturalny ludności w roku 1934 wyrażał się liczbą 401.931 osób, z czego na województwa centralne 176.488 osób, na wschodnie 77.800, na zachodnie 55.605, oraz na woj. południowe 92.038 osób. Przeciętnie przyrost naturalny na 1.000 mieszkańców wynosił 12,1, największy przyrost, mianowicie 13,4, wykazują województwa wschodnie.

Przyrost ludności według wyznań przedstawiał się następująco: wyznanie rzymsko-katolickie 269.387 osób (12,8 na 1.000 mieszkańców), wyznanie grecko-katolickie 35.678 (10,1), prawosławne 56.103 (13,6), ewangelickie 5.627 (6,1), mojżeszowe 32.352 (10,4), oraz inne wyznania 3.144 osób.

STAŁY WZROST ZAŁUDNIENIA STOLICY

Przy ostatnim spisie ludności w r. 1931 Warszawa wykazywała 1.170.537 mieszkańców. Jak podaje wydział statystyczny zarządu miejskiego, w dniu 1 stycznia rb. liczba mieszkańców stolicy doszła do 1.220.303, a na 1 lutego rb. do 1.221.066.

SZESĆDZIESIĘCIOLECIE KS. BISKUPA ŚLĄSKIEGO

W dniu 12 bm. J. E. ks. biskup śląski Stanisław Adamski, obchodzi 60 rocznicę urodzin. Z tej okazji przygotowuje lud śląski, którego sympatją cieszy się dostojny solenizant, szereg uroczystości.

ŚWIĘTOKRADZTWO W SOSNOWCU

Nocy onegdajszej kościół parafjalny w Sosnowcu został okradziony przez niewykrytych dotąd sprawców. Świętokradcy otworzyli wytrychem pierwsze drzwi bocznego wejścia, następnie wybili szybę w drzwiach drugich i w ten sposób dostali się do wnętrza kościoła. Z gablotki, wiszącej nad ołtarzem, skradli część wotów, wartości około 600 złotych. Jest to już druga kradzież od niedawna w tym kościele.

REKORDOWY WYCZYN ZŁODZIEI LWOWSKICH

W ubiegłą sobotę został prawie doszczętnie ograbiony we Lwowie żydowski skład futer Horowitza przy ul. Krakowskiej. Plan kradzieży był przygotowany bardzo szczegółowo, złodzieje wpięrowo odbyli daleką drogę z Kleparowa, głównym kanałem podziemnym aż do rynku, a stąd bocznym aż pod sklep futrzany przy ulicy Krakowskiej. Następnie zapomocą podkopu dostali się do piwnicy i dalej do składu na parterze. Sprzyjała im ta okoliczność, że w sobotę, jako w święto żydowskie, sklep pozostał zamknięty. Wartość skradzionych skór i futer gotowych obliczają na 20 tys. złotych.

SEKRETARZ SADU ZASTRZELIŁ SĘDZIEGO

W ubiegły poniedziałek w godzinach rannych, sąd grodzki w Lyntupach pow. święciańskiego był widownią ponurej tragedji. Od dłuższego czasu pomiędzy sędzią Kozłowskim, a sekretarzem tegoż sądu Januszkiewiczem, istniały nieporozumienia. Sędzia Kozłowski, niezadowolony z pracy sekretarza, domagał się jego zwolnienia.

W poniedziałek, gdy strony zebrały się już na rozprawę, sekretarz Januszkiewicz wszedł na salę rozpraw i dał szereg strzałów do sędziego Kozłowskiego, kładąc go trupem na miejscu. Januszkiewicz aresztowano.

LUCK MA OTRZYMAĆ GMACH TEATRALNY

W Lucku utworzył się z prezydentem miasta Wężykiem na czele komitet budowy gmachu Teatru Wołyńskiego im. Juljusza Słowackiego. Projektowany jest gmach okazały, którego budowa ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

POLSKI KOMITET ZIELARSKI

W Warszawie odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego Komitetu Zielarskiego, mającego swą siedzibę w stolicy przy ulicy Długiej 16. Obrady zagał prezes prof. J. Modrakowski. Do Komitetu należy około 150 farmaceutów, interesujących się zagadnieniem zielarstwa w kraju. Niedawno powstał przy Komitecie wydział lekarski, który zbiera materiały naukowe z dziedziny ziołolecznictwa i rozpoczyna również prace kliniczne nad działaniem krajowych ziół na ustrój ludzki. Walne zgromadzenie powzięło uchwały idące w kierunku przyspieszenia wydania ustawy zielarskiej, oraz konieczności powstania katedry i zakładu, któreby zajęły się naukową stroną hodowli i uprawy w kraju roślin leczniczych.



Woda z wodociągów jest twarda i szkodliwa dla skóry

KAISER-BORAX zmiękcza wodę

— miękka woda udelikatnia skórę!

Niezbędny dla pielęgnacji skóry i ciała.

Jedynie „KAISER-BORAX” w oryginalnym czerwonym opakowaniu reczy za skutek. Wyrób polski.

Zagranicą o wyborach w Gdańsku

ZADOWOLENIE W PARYŻU

Wyniki wyborów w Gdańsku są żywo komentowane przez prasę francuską.

W prawniczym „Journal des Débats” znany publicysta Bernus stwierdza, że narodowi socjaliści ponieśli w ub. niedzielę w Gdańsku prawdziwą porażkę. „Rozczarowanie powinno być — pisze on — i w obozie Hitlera. Będzie to dla niego korzystną nauką, o ile oczywiście mocarstwa europejskie dojdą nareszcie między sobą do porozumienia, aby zagrozić drogę pangermanizmowi, którego każdy postęp stanowi krok ku wojnie. Jeśli jednak apatia i rozterki pozostaną nadal charakterystycznymi cechami ich polityki, chęć zatarcia poniżenia, którego doznali narodowi socjaliści, pchnie ich niewątpliwie ku nowym krokom. Trzeba więc dziś więcej, niż kiedykolwiek, aby Anglja, Francja i Włochy wyraziły gotowość natychmiastowego przeciwdziałania wszelkim nowym inicjatywom niemieckim.”

Radykalna „Ere Nouvelle” pisze: „Po Zagłębiu Saary — Gdańsk, Klajpeda i Austria. Oto są etapy ekspansji niemieckiej. I oto na pierwszym z nich nastąpiło załamanie. Trzeba okoliczność tę wyzyskać i poczynić natychmiast odpowiednie zarządzenia, dla zażegnania niebezpieczeństw, które grozi dalszy rozwój zakusów niemieckich.”

„Wynik wyborów — podkreśla „Paris Midi” — stanowi niewątpliwą porażkę narodowych socjalistów, skoro nie udało im się uzyskać koniecznej dla zmiany konstytucji większości. Słuszne będzie zaznaczyć, że walcząc rozpaczliwie, gdańskie stronnictwa opozycyjne uratowały jednocześnie Europę od poważnych komplikacji, jakie jej zagrozały.”

ULGA W RZĄDOWYCH KOŁACH AUSTRJACKICH

Jak donoszą z Wiednia, rządowe koła austriackie przyjęły wynik wyborów gdańskich z ogromną ulgą i zadowoleniem. Od czasu plebiscytu w Zagłębiu Saary wśród ludności austriackiej zaczęła się utrzymywać sugestia, że hitleryzm jest potęgą niezwalczoną i że „Anschluss” Austrii do Trzeciej Rzeszy jest już kwestją bardzo krótkiego czasu. Obecnie sugestia wszechmocy narodowego socjalizmu prysła, co dodało ducha zwolennikom utrzymania niezależności Austrii.

Najobszerniej komentują wybory dzienniki wiedeńskie „Die Stunde” i „Der Telegraph”. W artykule wstępnym zatytułowanym „Kłęska” pisze „Die Stunde”:

„Mimo niezwyklego teroru wyborczego ponieśli narodowi socjaliści w Gdańsku poważną klęskę. Jest to właściwie pierwsza klęska, odkąd Partia Narodowo-Socjalistyczna dorwała się do władzy. Hitlerowcy nie osiągnęli swego celu, nie stworzyli przesłanki przyłączenia Gdańska do Rzeszy, o czym marzył Berlin, zachęcony analogią wyborów w Zagłębiu Saary. „40 proc. Gdańszczan, którzy wypo-

wiedzieli się przeciwko hitleryzmowi, uchyliło swoim rozumem zachowaniem się nowe niebezpieczeństwo, grożące pokojowi europejskiemu.

„W obliczu niesłychanego teroru, niesłychanej propagandy, posługującej się ministrami Rzeszy, jak Goering, Goebbels i t. d., jest wynik wyborów niedzielnym dla hitlerowców wprost żalony.”

„Der Telegraph” wywodzi:

„Wyniki wyborów w Gdańsku są niespodziewane. Ponieważ propaganda narodowo-socjalistyczna chciała nadać wyborom gdańskim cechę plebiscytu, w kołach opozycyjnych liczone się z tem, że powtórzy się to samo co i w Saarze i że narodowi socjaliści uzyskają kwalifikowaną większość. Jeśli więc mimo niesłychanego teroru przyrost głosów na rzecz hitlerowców w porównaniu z rokiem 1933 jest stosunkowo tak niewielki, to ma się do czynienia ze zdarzeniem, które nie pozostanie bez poważnych skutków politycznych. Okazało się, że 40 proc. Gdańszczan miało odwagę nie ulec groźnej presji i zarzutowi „zdrady narodowej”. W ten sposób rozwiła się legenda o niezwyciężalności narodowego socjalizmu, legenda, zrodzona w czasie wyborów w Zagłębiu Saary.”

Obosieczny argument

Prasa hitlerowska, starając się pomniejszyć znaczenie przyrostu głosów polskich w Gdańsku, operuje argumentem, że na wybory przyjechało do Gdańska 600 obywateli gdańskich, zamieszkałych na terenie Polski, by głosować na podstawie t. zw. „Wahlscheinów” (zaświadczeń wyborczych).

Argument to bardzo wątpliwy i obosieczny. Po pierwsze przyrost głosów polskich wynosi 1.582, nawet więc po odliczeniu tych 600 osób, pozostaje jeszcze nadwyżka około tysiąca głosów. Po drugie wśród tych 600 osób, które przyjechały z Polski do Gdańska na wybory, było też sporo Niemców, którzy napewno głosowali na listy niemieckie.

Wreszcie — co najważniejsze — jeśli z Polski przyjechało 600 osób, to jakże skromna to ilość wobec oficjalnie stwierdzonej cyfry blisko 13.000 osób, jakie przybyły na głosowanie z Niemiec! Sam Berlin — jak stwierdza prasa niemiecka — wysłał ponad 2.000 osób, Hamburg blisko 3.000; dużo przyjechało też ze Szczecina, Śląska i Prus Wschodnich.

Wśród tych 13.000 obywateli gdańskich rzeczywistych, czy „ad hoc” sfabrykowanych byli niewątpliwie sami „muruwani” hitlerowcy; o to się już władze Trzeciej Rzeszy napewno postarały. I otóż jeśli odciążymy owe 13.000 głosów od ogólnej ilości głosów, uzyskanej w wyborach przez Partję Narodowo-Socjalistyczną (oraz naturalnie od całej sumy złożonych głosów), okaże się, że odsetek głosów hitlerowskich spadnie jeszcze bardziej — z 58,7 na 56,9 procent.

Ponieważ zaś w wyborach poprzednich, odbytych dwa lata temu, w maju r. 1933, hitlerowcy uzyskali zgórą 52 procent ogółu głosów (przybyło z zagranicy było wówczas zaledwie 2.200), jest rzeczą jasną, że przyrost głosów narodowo-socjalistycznych od tego czasu wśród Gdańszczan, zamieszkałych na terenie w miast, redukuje się do pięciu najwyżej procent ogólnej liczby głosujących. Jak na dwa lata „mocnych” rządów narodowo-socjalistycznych i na fantastyczną wprost agitację wyborczą — to do prawdy niedużo...

Ludzie otyli osiągają bez trudu wydajne i obfite wypróżnienie, używając odpowiednio i regularnie naturalną wodę **Franciszka Józefa**. Zal. przez lek. Tg 649.

odpowiednie zarządzenia, aby zawodnicy, którzy na boiskach piłkarskich zachowywać się będą niesportowo, to znaczy grać niebezpiecznie, brutalnie lub krytykować orzeczenia sędziego, byli surowo karani.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wierzy, że apel ten skierowany do Panów dla dobra sportu piłkarskiego odniesie pożądany skutek.”

Zarząd Polskiego Kolegium Sędziów wzywa wszystkich sędziów do energicznego tępienia objawów niesportowego zachowania się graczy (okrzyki pod adresem sędziego, objawy niezadowolnienia itp.) oraz z uwagi na automatyczne zawieszenie graczy wykluczonych z gry, o dokładne opisywanie w sprawozdaniach z zawodów przyczyn, które skłoniły sędziego do usunięcia gracza z boiska.

O nagrodę „Wielkopolanina”

Drugi bieg na przełaj „Wielkopolanina” odbędzie się w drugie święto wielkopolanin o godz. 12 w Modrzu. — „Wielkopolanin” ufundował wiele pięknych nagród oraz żetony pamiątkowe m. in. wspaniałą nagrodę wędrowną. Okręg poznański K. S. M. ufundował dla tego oddziału K. S. M., z którego największa liczba druhow wzięnie udział w biegu piękny obraz Serca Jezusowego (warunek biegu ukończyć). Udział w biegu mogą brać jedynie członkowie K. S. M., start i meta w Modrzu przy kościele, długość trasy około 3.000 m. Wpisowe wynosi od zawodnika 50 gr., zgłoszenia przyjmuje prezes okręgu podpoznańskiego K. S. M. Józef Jakubowski, Modrzę, pow. poznański do dnia 21 kwietnia 1935 r.

Pilkarze w obozie olimpijskim

Zgodnie z poleceniem Pol. Kom. Olimpijskiego, P. Z. P. N. wyznaczył następujących pilkarzy do obozu olimpijskiego: „Warta” — Fontowicz i Szerfke, „Ruch” — Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski Włodarz, „Legja” — Martyna, Łysakowski, Nawrot, „Polonia” — Szczepaniak, Bulanow, „Pogoń” — Albański, Matjas II, Niechciol, „LKS” — Król, „Garbarnia” — Riesner, Pazurek, Haliszka, Wilczkiewicz, „Cracovia” — Pajak, Mysiak, Kisielniński, „Wisła” — Kotlarczyk I i II, Woźniak, „Podgórze” — Koczwarę, „Naprzód” Lipiny — Michalski.

Skład powyższy należy traktować jako prowizoryczny, bowiem władze piłkarskie wobec rozpoczynającego się sezonu nie znają obecnej formy zawodników, to też bardzo prawdopodobne są zmiany w drużynie.

Piłka nożna

Wyniki spotkań o spadek z klasy B.: „Polonia” Poznań — „Rawicki K. S.” 2:2 (2:1), „Rogozniński K. S.” — „Skra 3:0 (2:0), „Śremski K. S.” — „Polonia” Główna 2:0 (1:0).

Mistrzostwo klasy C półfinały: „Czarni” Poznań — „Sokół” Mosina 2:2 (2:1), „Sokół” Rawicz — „Orkan” Fabianowo, walkower z powodu nieprzybycia „Orkanu”, „Warta” III — „Szamotulski K. S.” 2:3 (1:1), „Sokół” Gniezno — „Wiktoria” Września 2:0 (0:0), „Nielba” Wągrowiec — „Promień” Opalenica, walkower z powodu nieprzybycia „Promienia”, „Sokół” Jeżyce — „Legja” Grodzka 2:4 (0:2), „Unja” Poznań — „Kania” Gostyń 3:0 (1:0), „Sparta” Oborniki — „San” 0:1 (0:0).

Zawody towarzyskie: „Obra” Zbąszyn — „Korona” Bukówiec 3:1 (1:1), „Cybina” — „Pentatlon” 11:0 (2:0), „Blask” — „KPW” Ib 1:1 (1:0), „S. K. S.” Środa — „Pogoń” Środa 1:0 (0:0), „Warta” II — „Sława” 5:0 (2:0).

W Bydgoszczy rozegrano mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy drużyną bydgoskiej Polonii i grudziądzkim K. S. PePeGe. Zwyciężyła Polonia w stosunku 4:0 (4:0). Bramki strzelili Kimmel, Sznajder, Lubawy (z wolnego) i Michalski (z rzutu karnego). Sędziował p. Konieczka.

O mistrzostwo klasy B: „Brda” i „Polonia” 2:1 (1:0).

Drużyna Sokoła I remisowała z Astorją 1:1.

O mistrzostwo kl. C: „Ruch” i „Polonia” III 6:0 (4:0). — K. S. „Ciszewski” zdobył 3:0 walkowerem z powodu niestawienia się drużyny K. T. W. Inowrocław.

Niedzielne mecze ligowe prowadzić będą: „Legja” — „Garbarnia” p. Grajwoda z Łodzi, „Cracovia” — „LKS” p. Kurzweil ze Lwowa, „Pogoń” — „Polonia” p. Knobel, „Ruch” — „Wisła” p. Romanowski, „Warta” — „Warszawianka” p. Wardeszkiewicz który jest chory, w zastępstwie prowadzić będzie mecz prawdopodobnie ktoś z O. K. S. — Łódź.

Wioslarstwo

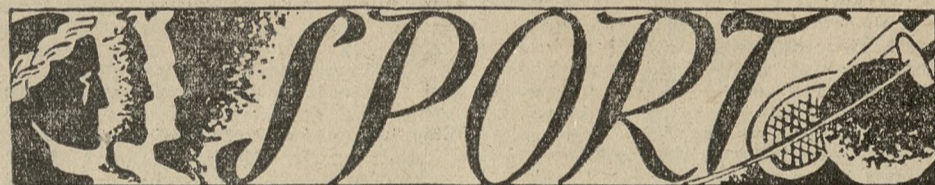
Otwarcie kursu przedolimpijskiego trenerskiego kajakowców odbyło się w Krakowie, celem przygotowania do olimpiady tych zawodników, którzy uprawiają ten sport regatowo. Kurs prowadzi trener austriackiej drużyny z Wiednia p. W. Rabę. Na kursie znajduje się 80 uczestników. **tem 5 pań.**

Cieszące się powszechnym uznaniem, NATURALNE

WINA KRYMSKIE i KAUKASKIE

stołowe: **Białe i czerwone** oraz deserowe **słodkie i półsłodkie**

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach win i restaurac ach.



Światła i cienie mistrzostw pięściarskich

Przegląd naszych sił w wagach od muszej do piórkowej.

Dla lepszego zorientowania się jak należy oceniać wyniki mistrzostw pięściarskich, zrobimy przegląd zawodników według kategorii wag, obejmując narazie trzy niższe.

W muszej startowało 11 i można śmiało powiedzieć, że nie brakło żadnego wybitniejszego przedstawiciela tej wagi. Do finału doszli również dwaj najlepsi. W ich walce nie zaznaczyła się specjalnie czyjaś przewaga, jednak właściwsze byłoby przyznanie zwycięstwa Czortkowi. Coprawda Sobkowiak miał znacznie groźniejszych, zupełnie równorzędnych przeciwników w przedbojach — Jarzabka i Wieczorka, natomiast Czortek — względnie słabych (Sandler i Szczurek). Przy ocenie wszakże wyniku walki finałowej tego rodzaju rzeczy nie wchodzi w rachubę Jarzabek może śmiało pretendować dalej do tytułu mistrza; uległ coprawda Sob., ale po równorzędnej walce i w dodatku mając jedno spotkanie z sobą, gdy przeciwnik był wypoczęty. Dobrze zaprezentował się bardzo bojowy, może nieco słabszy technicznie Wieczorek. Obiecująco wyglądają Górecki (Bł.), Sandler (Wł.) i Szczurek (Kr.). Słowem w tej kategorii niema obawy, aby zabrakło rezerw, boć przecież jeszcze są przecież zawodnicy poznańskiego „Sokoła” (Janowczyk, Romański i Gielnik), którzy mogą być groźni dla najlepszych.

W k o g u c i e j wobec braku „Teddy’ego” i Rotholza stawka była nieszczęśliwa. Zdecydowanie górował technicznie, Wirski”, jednak bodaj czy mógłby stawić skutecznie czoło zabójczym ciosom Krzemieńskiego, którym warto zaopiekować się, aby nabrał szlif technicznego, a wówczas może być

b. groźny. Spodenkiewicz — zawiódł i bodaj, że jego „gwiazdka” gaśnie. Małecki należy do piórkowej, a tu, osłabiony robeniem wagi, nie odegrał żadnej roli. To samo — z Rogalskim. Nowakowski walczył po ciężkiej chorobie, trudno też ocenić jego obecne walory. Jedynie z Krasnopiórowa może być jakaś pociecha, dobrze też stało się, że włączono go do obozu. Inni — nieszczęśliwi. Trudno tu wreszcie nie napiętnować karygodnego, niedbalstwa kierowników Pomorza, którzy nie dopilnowali wagi Krzemieńskiego.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w piórkowej. Na czoło wybili się sami „weterani”. Zasłużone zwycięstwo odniósł Polus, który rozprawił się trzema „zabijakami” (Chrostkiem, Woźniakiewiczem i Misiornym) a pomimo tego miał jeszcze tyle siły by zwyciężyć Forlańskiego. Coprawda Polus nie znajduje się w takiej kondycji, jak przed dwoma laty w Poznaniu, jednak odnosimy wrażenie, że może jeszcze podciągnąć się. Trzej przez niego pokonani oraz Rudzki i Forlański — to już raczej przeszłość i nie można bardzo na nich liczyć. Pozostali — słabi. Zatem obok Polusa w omawianej kategorii może jeszcze wchodzić w grę Kozłowski.

Ostatnie ostrzeżenie

Polski Związek Piłki Nożnej opracował odezwę, która przed zawodami przez prowadzącego sędziego winna być odczytana zawodnikom wszystkich meczy do 31 maja br. włącznie.

Odezwę brzmi następująco: „Zawodnicy! Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej polecił mi zawiadomić Panów, że dąży wszelkimi środkami do usunięcia z boisk piłkarskich niesportowego i brutalnego zachowania się zawodników. Dlatego też uprzedza Panów, że wydał

DZIAŁ GOSPODARCZY

Znaczenie wełny dla gospodarki narodowej

Z okazji odbywającego się dzisiaj, w środę, wszechpolskiego zjazdu hodowców owiec w Poznaniu, warto poświęcić uwagę wyjątkowej doniosłości hodowli owiec, szczególnie zaś produkcji wełny krajowej dla gospodarki narodowej. Rozważania nasze zacząć musimy od dwóch podstawowych stwierdzeń:

1) Oto przede wszystkim zanotować należy, że obecna ilość wełny polskiej, znajdującej się w handlu, wystarcza na pokrycie zaledwie 50 proc. zapotrzebowania surowca wełnianego, niezbędnego dla instytucji państwowych (wojska i kolei), a zaledwie 5 proc. zapotrzebowania całego państwa. Wskutek takiego stanu rzeczy zmuszeni jesteśmy wydawać ogromne sumy na import surowca i półfabrykatów wełnianych z zagranicy.

2) To też nic dziwnego, że w ciągu lat 1926—1934 wypłaciliśmy zagranicy przeszło miliard złotych za importowaną wełnę, co w przecięciu stanowi rocznie około 110 milionów złotych.

Opisany stan rzeczy żądną miarą nie powinien trwać nadal. W zrozumieniu doniosłości tego zagadnienia czynniki rządowe wespół z czynnikami samorządowymi oraz związkami gospodarczymi podjęły przed paru laty „akcję owczarską”. Jej celem jest z jednej strony walka o prawa dla surowca polskiego w przemyśle rodzimym, z drugiej zaś strony forsowanie hodowli owiec. Chodzi o stopniowe zastępowanie wełną polską poszczególnych gatunków wełny zagranicznej.

Obecna produkcja wełny wynosi niewiele ponad 3.560 tys. kg. wełny brudnej rocznie, z której to ilości producent zużywa na pokrycie własnych domowych potrzeb około 2.240 tys. kg. Do handlu dostaje się około 1.320 tys. kg., z czego ok. 120 tys. kg. nie nadaje się na potrzeby przemysłu włókienniczego. Resztę, t. j. 1.200 tys. kg., zużywa przemysł. Jak już powiedziano, jest to ilość znikoma, odpowiadająca mniej więcej 5 proc. zapotrzebowania krajowego.

Polska posiada nader sprzyjające warunki gleby i klimatu, ażeby móc produkować przedewszystkiem te gatunki wełny, których odczuwamy wielki brak. Polska zdolna jest wytworzyć gatunki wełny merynosowych, znacznie przewyższające jakością swą np. słynne wełny australijskie. Ponieważ za-

potrzebowanie kraju jest największe na gatunki wełny merynosowych i wełny z uszlachetnionych owiec krajowych, t. zw. crossbredowych, interesy kraju wymagają wzmocnienia produkcji tych właśnie wełn. Przy należytem wykorzystaniu istniejącej hodowli owiec ras uszlachetnych, uprzywilejowaniu i otoczeniu opieką naszego owczarstwa — możemy w ciągu kilku lat najbliższych do tego stopnia powiększyć nasz stan ilościowy i poprawić jakość pogłowia owczego, że najniezbędniejsze nasze potrzeby będą pokrywane krajowymi gatunkami wełn.

Nie możemy na tym miejscu wni-

kać w szczególności akcji owczarskiej, brak nam bowiem po temu przestrzeni wolnej, niemniej jednak nie możemy pominąć milczeniem zasług, poniesionych przez poznańskie Jarmarki Wełny około podniesienia cen wełn krajowych oraz około zracjonalizowania obrotu tym tak ważnym dla kraju surowcem. Miasto Poznań, podejmując się organizacji jarmarków, dało dowód, że docenia znaczenie omówionego zagadnienia dla kraju oraz, że należycie spełnia swoje obowiązki wobec wsi.

Ufajmy, że przysły bieg wypadków przyniesie pożądane rezultaty naszej akcji owczarskiej oraz samej hodowli owiec, zaś Poznaniowi tradycję jarmarków wełnianych, którą przed paru dziesiątkami lat posiadało.

KRONIKA GOSPODARCZA

Zmierzch amerykańskich koncernów stalowych

Wszechwładne stanowisko wielkich amerykańskich koncernów stalowych w latach powojennych uległo silnemu wstrząsowi, wywołanemu znacznym rozwojem przedsiębiorstw drobniejszych.

Na podstawie badań przeprowadzonych przez Nira nad rozwojem poszczególnych przedsiębiorstw okazuje się, że U. S. Steel Corporation, największy koncern stalowy w Ameryce podniósł swoją produkcję od r. 1920 tylko o 21 proc., przyczem jego udział w ogólnej produkcji stali surowej Stanów Zjednoczonych spadł z 45,3 proc. na 39,9 proc. Drugi co do wielkości koncern stalowy, Bethlehem Steel Corporation, znacznie mocniej, bo o 49 proc. wzmógł swą wytwórczość, a udział swój w ogólnej produkcji podniósł z 12,5 proc. na 13,6 proc.

Natomiast drobniejsze przedsiębiorstwa stalowe wykazały znacznie większy rozwój. Wzrost produkcji w porównaniu z r. 1920 dla Inland Steel Company wynosi 100 proc.; Jones & Laughlin Steel Corporation 110 proc.; Crucible Steel Company 124 proc.; Continental Steel Corp. 133 proc.; Republic Steel Corp., trzeciego co do wielkości koncernu stalowego, 173 proc.; Youngstown Sheet & Tube Co. 333 proc.; National Steel Corp. 450 proc.; American Rolling Mill Co. 650 proc., a Otis Steel Co. 890 proc.

Tak więc obserwowany w latach przedwojennych i podczas wojny światowej proces koncentracji w ciężkim przemyśle, ustępuje obecnie miejsca decentralizacji.

Z KRAJU

(k) Frank szwajcarski broni się skutecznie. Na wczorajszych giełdach walutowych nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. Dewiza na Amsterdam narazie zwycięsko wytrzymała nacisk spekulacji: kursy jej powróciły mniej więcej do paritetu. Dewiza na Zurych, która od dłuższego czasu jest przedmiotem ataków spekulacji, która jednak z różnych względów nie wykazała ostatnio tak daleko idącego osłabienia jak floren — pozostała na dotychczasowych kursach, zbliżonych do dolnego punktu złota. W ub. tygodniu obrona franka szwajcarskiego kosztowała Bank Narodowy najprawdopodobniej tyle samo ile obrona florena — Bank Niderlandzki. Jednak, jak się wydaje, w przeciwieństwie do florena, frank szwajcarski nie ma jeszcze

tendencji zwykłej, która może ujawnić się dopiero w najbliższym czasie. Dewiza na Medjolan naogół nieco osłabła, pozostając jednak wyżej od rekordowo niskich kursów, niedawno notowanych. Dewiza na Brukselę ma w dalszym ciągu tendencję przeważnie mocną, zwłaszcza na giełdach tych krajów, z których następuje reparaacja kapitałów do Belgii. Funt i dolar wykazały tylko minimalne zmiany. Mają one jednak tendencję mocniejszą. Wreszcie na podkreślenie zasługujecie mocna tendencja dewizy na Berlin.

(k) Roczne walne zebranie Konfraternii Kupców Chrześcijańskich odbędzie się w czwartek, dnia 11 kwietnia br. o godz. 20 w sali Domu Kupiectwa Polskiego ul. Zwierzyniecka 12. Na zebraniu odbędzie się m. in. uroczyste nadanie senioratu zasłużonym członkom Konfraternii.

Judaica gospodarcze

Kupiectwo żydowskie w Poznaniu

Z „Naszego Przeglądu“ dowiadujemy się, że w dn. 24 ub. m. kupcy żydowscy m. Poznania uczcili „uroczystą akademią“ 10-letni jubileusz istnienia i rozwoju swojej organizacji zawodowej. Ze sprawozdania tej „uroczystości“ mało mamy wprawdzie istotnych, konkretnych danych o działalności kupców Żydów w Poznaniu, to jednak, co opublikowano, świadczy wymownie o samopoczuciu Żydów w Poznaniu. Dla zobrazowania tedy nastrojów wśród Żydów poznańskich oddajemy głos sprawozdawcy „Naszego Przeglądu“:

„Akademię zagał wiceprezes związku, p. Majer Umański, witając gości z Warszawy, Łodzi i Bydgoszczy, poczem przewodniczącego prezydium zaprosił p. Maksymiljana Wassercuga, honorowego prezesa Związku Kupców m. Bydgoszczy. W skład prezydium akademii weszli ponadto: przedstawiciel Centrali Związku Kupców w Warszawie adw. Olomucki, prezes Stowarzyszenia Kupców Detalistów m. Łodzi, p. Dobrzyński, dyrektor tego stowarzyszenia p. Frejlich, prezes Związku Kupców m. Bydgoszczy, Harry Lewin, delegat Stowarzyszenia Komwojażerów m. Warszawy p. Adam Wundheiler i członkowie

zarządu Zw. pp. sekretarz honorowy Leon Rutenberg, skarbnik Benjamin Domb, Ludwik Gruetzner, Jakób Berlin, przewodniczący rady nadzorczej p. Jakób Abramowicz, członek rady p. Aleksander Reinberg, przewodniczący komisji rewizyjnej p. Mowsha Sorski oraz dyrektor Związku p. mg. Szymon Zemel.

Asesorami zostali wybrani pp. mec. Olomucki i prezes Dobrzyński, poczem przewodniczący głos oddał dyr. Zemlowi...

Mówca, obficie cytując ciekawsze wypadki, zilustrował zebraniem 10-letnią walkę związku w obronie zagrożonych placówek kupieckich, oraz szczerą troskę o zdobycie należytej reprezentacji interesów kupiectwa żydowskiego w Poznaniu i o uzyskanie dlań sprawiedliwego opodatkowania. Mówca odmalował etapy walki obronnej przed antysemityzmem gospodarczym niektórych sfer i podkreślił tę gotowość ochrony, którą władze bezpieczeństwa zawsze okazywały lojalnemu i spokojnemu kupcowi żydowskiemu przed brutalnymi napaściami...

Następnie po przemówieniach innych mówców, którzy składali życzenia „zorganizowanemu kupiectwu Żydowskiemu“, oraz po przemówieniu reprezentanta centrali Związku Kupców Żyd., mec. Olomuckiego, akademię zakończył przemówieniem członek zarządu Związku poznańskiego, Jakób Berlin, uderzając w ton „otuchy“ i „wiary w przyszłość“. Wreszcie...

Po uroczystej akademii odbył się w eleganckich salonach restauracji Hirschiaka

bankiet z udziałem przyjezdnych gości i reprezentantów wszystkich sfer społeczeństwa żydowskiego w Poznaniu. Zaszczynną funkcję honorowego gospodarza bankietu pełnił członek zarządu Zw. p. Jakób Berlin, który witając zebranych gości, prosił ich, by porzucili myśl o codziennych kłopotach, oddali się nastrojowi beztroskiej pogody.

Piękna zastawa stołów i uroczysta dekoracja salców harmonizowały z pogodnym nastrojem zebranych, którzy na miłej wymianie zdań, spędzili poważną część nocy. Gromkie „niech żyje“ towarzyszyło toastowi p. A. Nowika na cześć marszałka Piłsudskiego. Wesole wychylono kielichy na cześć poszczególnych dostojnych gości i organizatorów akademii i bankietu.

Wspólna fotografia zakończyła ten naprawdę piękny wieczór żydowskiego kupiectwa i społeczeństwa m. Poznania.

Żydom, jak widzimy z powyższego sprawozdania, nie wiedzie się źle w Poznaniu. Mają humor i bawią się w atmosferze „beztroskiej pogody“. Są przytem coraz bardziej pewni siebie i czują się, jak u siebie w domu.

Polskie, patriotyczne społeczeństwo Poznania, umiające zawsze wiernie stać na straży obrony interesów polskiego stanu posiadania, winno się zastanowić, czy nie przepomniało swoich w tej dziedzinie obowiązków. Trzeba o nich przypominać każdemu — zwłaszcza w obecnym okresie przedsięwziętych zakupów.

(k) Bezrobocie w drobnych gospodarstwach wiejskich Wielkopolski i Pomorza. Wydział ekonomiki rolnej drobnych gospodarstw wiejskich Instytutu Naukowego w Puławach opracował ostatnio zagadnienie bezrobocia w drobnych gospodarstwach wiejskich. Z opracowania tego wynika, że w Wielkopolsce, w gospodarstwach drobnych od 2—50 ha, bezrobocie jest niskie, zaś na Pomorzu istnieje nawet brak rąk roboczych. Mianowicie ludność powyżej lat 17, stale przebywająca w gospodarstwach drobnych, obliczono w Wielkopolsce na 244 tysiące głów, zaś na Pomorzu na 176 tysięcy. Tymczasem ilość ludzi potrzebnych do pracy w tego typu gospodarstwach obliczono: dla Wielkopolski na 325 tysięcy, zaś dla Pomorza na 185 tysięcy. To też, pod zastrzeżeniem dokładności powyższego rachunku, należy przyjąć, że bezrobocie w wielkopolskich drobnych gospodarstwach rolnych obejmuje 19 tysięcy osób, zaś na Pomorzu istnieje brak pracowników w ilości 7 tysięcy. To ostatnie twierdzenie wydaje się nam niezgodne z rzeczywistością. (AZ)

(k) Jak oszczędzają Wielkopolska i Pomorze. Ogólna suma wkładów brutto w komunalnych kasach oszczędności Wielkopolski i Pomorza wynosiła na dzień 31. 12. 1934 sumę 143.218 tys. zł wobec 139.088 tys. zł w r. 1933. Wzrost więc oszczędności wynosił przeszło 4 milj. zł, co — wobec niepomyślnych ogólnych warunków gospodarczych — uważać należy za rezultat b. korzystny. (AZ)

Z ZAGRANICY

(z) Sprawa zniesienia klauzuli złota w Belgii. Najważniejszą sprawą, którą zajmowała się belgijska rada ministrów na ostatnim swym posiedzeniu, był problem dalszego utrzymania względnie też zniesienia klauzuli złota w zobowiązaniach prywatnych. Ostateczna decyzja będzie znana w najbliższym czasie, według krążących jednak pogłosek klauzula złota zostanie zniesiona w większości wypadków. Posiadacze pożyczki belgijskiej, wypuszczonej w Ameryce, mogliby jednak uzyskać spłatę w złocie w przeciągu jednego roku.

(z) Problem franka szwajcarskiego. W związku z atakami spekulacji na franka szw. nowy radca federalny Obrecht oświadczył, że problem walutowy wogóle nie jest brany pod uwagę. Groźba może przyjść tylko z zewnątrz. Szwajcaria posiada jednak tak poważne środki obrony, iż zwątpienie oraz kapitulacja byłyby zupełnie bezpodstawne. Pismo podkreśla, że pokrycie bilansu w Szwajcarii przekracza poważnie 100 proc. i jest największe na świecie.

(z) Sprawa wzmocnienia eksportu niemieckiego. „L'Information“ donosi z Berlina, że ministerstwo gospodarki Rzeszy opracowuje różne projekty, mające na celu wzmocnienie eksportu niemieckiego, zwracając szczególną uwagę na trudności, jakie odczuwa niemiecki eksport, gdyż jedynie przez wzmocnienie eksportu można byłoby uzyskać dewizy, niezbędne do zakupu surowców. Dr. Schacht odbył w tej sprawie konferencję z przedstawicielami przemysłu niemieckiego i w czasie tych rozmów przedstawił ogólne zarysy swych projektów, polegających na nałożeniu na przemysł niemiecki, pracujący dla rynku wewnętrznego, specjalnej opłaty. Wpływy z tych opłat umożliwiłyby sprzedaż niemieckich produktów zagranicą na korzystniejszych warunkach. Rozdziałem funduszy, jakie zostałyby osiągnięte z tych opłat, zajęłby się Golddisconto Bank. Szczegóły tych projektów nie są jeszcze definitywnie ustalone, ale wiadomo, że dr. Schacht spodziewa się w ten sposób osiągnąć około 700 milionów Rm., która to suma wystarczylaby dla ożywienia niemieckiego eksportu.

(z) 5-miljardowe kredyty dla walki z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych. Prezydent Roosevelt podpisał ustawę, przyznającą mu prawo dysponowania 4.880 milionami dolarów, przeznaczonych na cele walki z bezrobociem.

Krótkie informacje gospodarcze

— Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w marcu br. wzrosły o przeszło 7 milj. zł, osiągając stan 662.704.385 zł. Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła do 1.589.085.

— W Łucku podjęto już przygotowania do zorganizowania Targów Wołyńskich, które odbędą się od 8 do 22 września br.

— Spożycie produktów naftowych w Polsce wynosiło w tysiącach tonn: w r. 1930 — 409,2, w r. 1931 — 375,6, w r. 1932 — 352,1, w r. 1933 335,2, w r. 1934 — 320,2. Tendencja zatem wyraźnie spadkowa.

KONKURS OKIEN WYSTAWOWYCH

28. IV. — 5. V. 1935

— to WAŻNA BRONIA w walce o klienta!

Czyś zgłosił już SWÓJ udział?



Nowy amerykański wodnopłatowiec pośpieszny, który utrzymywac będzie komunikację ponad Oceanem Spokojnym. Na zdjęciu wodowanie po pierwszym locie z Miami do San Francisco.

Gabinet inkwizycyjny

Nauka w walce z zbrodnią — Pod lupą — Kamera-detektyw

Doniosła inowacja w dziedzinie kryminalogii wprowadzona została ostatnio w słynnym paryskim laboratorium policyjnym, założonym przed pół wiekiem przez głośniego uczonego-detektywa Alfonsa Bertillon. Oto z inicjatywy prefekta policji paryskiej dwunastu wybitnych profesorów, specjalistów w dziedzinach: botaniki, chemii, elektrochemii, farmacji, elektryczności, optyki, fotografii, promieni ultrafioletowych, trucizn itd., zgodziło się współpracować z policją kryminalną, tworząc t. zw. „gabinet inkwizycyjny” — dla tropienia zbrodniarzy. Odtąd na wezwanie prefekta policji, bezwzględnie zbierać się będzie komplet owych uczonych mężów — ta „sfora krwiożerczych ogarów nowoczesnej wiedzy”, jak ich pięknie nazwała jedna z gazet — w sali laboratoryjnej, aby tam, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy nauki, ujawnić dane, mogące ułatwić ujęcie zbrodniarza.

Zatrzymany przez policję podejrzany osobnik przekazany zostanie „gabinetu inkwizycyjnemu”, celem poddania go zgola niesamowitemu badaniu. Wychoząc z założenia, że każdy przestępca z

miejsca zbrodni unosi ze sobą pewne imponderabilia, związane z popełnieniem przestępstwem, „inkwizytorzy” przeprowadzą nad domniemanym złoceńcą naukowe studia, biorąc go poniekąd „pod lupę” — niby jakiś nowy owad lub niezwykle biologiczne curiosum. Będą więc dokonywać analizy krwi delikwenta, zanalizują go sposobem chemicznym i spektralnym, prześwietlą promieniami Rentgena i ultrafioletowymi, zbadają kurz wyrzepany z jego odzieży, przeprowadzą subtelne elektryczne i elektrochemiczne reakcje, wydłubią i zanalizują brud z pod paznogi, słowem dokonają z nim wszelkich doświadczeń, jakie uważać będą za celowe i wskazane.

Ze wyniki badań oraz orzeczenia tego naukowego aeropagu, od których w wielu wypadkach zależeć będzie życie lub śmierć istoty ludzkiej, będą ponad wszelką wątpliwość dokładne i ściśle, tego dają gwarancję nazwiska uczonych specjalistów. Są to najwybitniejsi mężowie nauki w odnośnych dziedzinach. Wszyscy oni stanęli w szeregu do walki z przestępczością, przyczem okazało się koniecznym powołać do współpracy specjalistów różnych odłamów wiedzy, gdyż nowoczesna kryminologia obejmuje tak olbrzymi zakres nauk ścisłych, że pojełtych, choćby najgenialniejszy umysł ludzki, nie jest w stanie go opanować. Jako przykład przytoczymy: fotografię. Ostatnimi czasy wynaleziono kilkadziesiąt różnych typów kamer fotograficznych dla ujawniania podobnych czeków, znaków pieniężnych i różnych dokumentów, które to fałszerstwa w większości wypadków, golem okiem dostrzeżone być nie mogą. Niedawno temu pewien uczoney skonstruował bardzo pomysłowy przyrząd, za pomocą którego otrzymać można dalszy niż dotąd zasięg promieni ultrafioletowych, dzięki czemu wszelkie niedopuszczalne „manipulacje” poczynione z wekslem, czekiem, lub jakimkolwiek dokumentem, jak: wywabiania, dopiski itp. ujawniane i utrwalane są na płycie fotograficznej. Wszelkie tego rodzaju wynalazki wypróbowywane są przez odnośnych ekspertów „gabinetu” i znajdują następnie właściwe zastosowanie.

Wspomniany instytut odda bezwzględnie sprawiedliwości duże usługi i w przyszłości zapewne nie będzie wypadku, aby przed trybunałem stanął człowiek oskarżony o zbrodnię, za winą którego nie będą przemawiać wyniki ustalone przez „gabinet inkwizycji”. Kr.

Majątek w bulce

Fortuna kołem się toczy i pieniądz leży na ulicy — takiego zdania jest obecnie pewien bezrobotny w Wrocławiu, po niezwyklej przygodzie, jaka go spotkała. Przechodził, rozmyślając nad rozwiązaniem zagadnienia obiadowego, koło jednej ze szklanych budek telefonicznych, jakie umieszczone są na ulicy w miastach niemieckich, gdy jego wzrok padł na paczuszkę, z której wylały się bułki, pozostawionej na spisie abonentów telefonicznych. Otworzył drzwi budki i niespostrzeżony przez nikogo, zabrał paczkę. Młody człowiek nie doznał rozczarowania, gdyż paczka zawierała cztery bułki z masłem i szynką. Nie zaspokajając się długo, zjadł na poczekaniu jedną bułkę i zabrał się ochoczo do drugiej. Tu jednak jego zęby natrafily na jakąś przeszkodę, jakby papier, umieszczony między warstwą masła i plasterkiem szynki. Z pewnym zrozumiałym zaciekawieniem bezrobotny wyjął z ust przeszkodę — którą okazał się banknot 500-markowy owinięty w papier, na którym było napisane: „Jak ci smakowały bułeczki?”

Bezrobotny poczuł się szczęśliwy. Zapłacił zaległe komorne i najprzyczajsze

długi, poczem poszedł na policję i opowiedział, co go spotkało, chcąc zaznajomić wszystkich o nieznanym filantropie, który obdarzał bliźnich tego rodzaju drogotnymi bułkami. Ustalono jednak, że nie był to żaden ukrywający się dobroczyńca ludzkości, lecz bułki były przygotowane i zostały zapomniane w budce telefonicznej przez jakąś kobietę, która w ten sposób chciała dostarczyć ukochanemu, znajdującemu się w więzieniu, pieniądze drogą nielegalną, na osłodzenie jego ciężkiej doli. S. T.

Klub rozwiedzionych księżniczek

Wychodźcie zamaż tylko za Amerykan! — tak radzi Amerykankom gwiazda filmowa, Mae Murray.

Do udzielenia takiej rady, mającej zresztą na widoku tylko bogate niewiasty, skłoniło Mae Murray doświadczenie, jakie nabyła, wyszedłszy swego czasu zamaż za księcia Mdivani. Księżęta Mdivani, a jest ich w U. S. A. trzech, bracia Aleksy, Dawid i Sergjusz, dzięki swemu tytułowi i orientalnej urodzie (wszyscy są Gruzini), zdążyli popełnić kilka tuzinów ożenków, zakończonych rozwodami. Tak, iż liczba rozwiedzionych księżniczek Mdivani jest w Stanach wcale pokaźna.

Założycielka klubu „rozwiedzionych księżniczek”, Mae Murray, poślubiła w 1926 roku księcia Dawida Mdivani i po siedmiu latach rozwiodła się z nim. Jako powód do rozwodu podała Murray zło obęście się z nią, gdyż, jak twierdzi, księżę nie przebiegał w doborze wyzwick i przekleństw, bił ją, a nawet zamykał czasem na klucz w łazience.

Z księciem Sergjuszem Mdivani miały przeprowady małżeńskie Pola Negri, Mary Mac Cormie, z księciem Dawidem — Mae Murray, a Barbara Hutton z ks. Aleksym Mdivani, którego opuściła przedtem Mary L. van Alen. Wszystkie prawie z byłych księżn są milionerkami, gdyż ks. Mdivani odznaczali się nie tylko temperamentem kaukaskim, ale i zmysłem praktycznym w wyborze swych żon. Wybór ich padł prawie zawsze na niewiasty bogate albo w dolary, albo w sławę plus dolary.

Zaawiedzione srodze w swych nadziejach b. księżne założyły obecnie z inicjatywy Mae Murray klub rozwiedzionych księżniczek, do którego werbuje, i inne jeszcze ofiary rozwodów z europejskimi baronami, hrabiami, księżętami. Jak widać z tego, rozwiedzione milionerki nie biorą swych zawodów tragicznie, a raczej wywyższają je w sposób ekscentryczny, zwracając na siebie uwagę prasy i opinii wyższych dziesięciu tysięcy. Or.

Misterjum pasyjne

Polski Związek Zawodowy Drukarzy zorganizował w ubiegłą niedzielę bardzo piękną imprezę w Wielkim Poście na czasie imprezę: w sali Królowej Jadwigi odbyło się jego staraniem przedstawienie amatorskie misterjum pasyjnego p. t. „Rozpacz Judasza”. Przedstawienie to z kilku względów zasługuje na uwagę. Fakt wystawienia przez Polski Związek Drukarzy widowiska o silnym podkładzie religijnym jest zadokumentowaniem jego społecznych tendencji. Związek jednocy w swem łonie pracowników drukarskich pod hasłami katolickimi, w działalności swej przejawia tendencje narodowe, a swem wystąpieniem nazwanym przez przekonania swe wyraźnie dokumentuje. Omawiana impreza jest więc niejako dla działalności Związku programową w odróżnieniu od drugiej organizacji drukarskiej, skupiającej członków pod sztandarem socjalistycznym i hasłami „międzynarodówek”.

Wartoby zwrócić uwagę, że całe przedstawienie zorganizowane było wyłącznie własnymi siłami. Tekst misterjum w pięciu aktach z prologiem napisał jeden z członków Związku, p. St. Kąkolewski. Wszystkie role wykonali zaproszeni absolwenci (Kółko scen.) IV szkoły Wydziałowej.

Całość misterjum opracowana została bardzo starannie. Widowisko podzielnego

UZUPEŁNIENIE

„Przewodnika po Poznaniu”

Gdy zwiędził pan wszystkie zakątki miasta, Wszystko obejrzał i wszystko zna. Przyjdź pan pod „Kaktus” na kawę i ciasta (Plac Wolności, czternaście a!) zg gczw



Z najnowszej mody paryskiej: Elegancki płaszcz na porę deszczową, z ciemnobrązowego impregnowanego aksamitu.

było na pięć obrazów: w domu kapłanów, w sali sądowej Pilata, na drodze na Golgotę, przed domem Ahaswerusa i w ogrodzie Józefa z Arymatei. Autor zapoznał się bardzo gruntownie z tematem, wniknął w pobudki działania poszczególnych osób i wylżył się w przedstawioną epokę. Z fragmentów misterjum bije silnie przeżyte uczucie i głęboka religijność, odzywająca się nieraz poetycznymi zwrotkami.

Amatorzy przyłożyli dużo wysiłku, aby przedstawienie misterjum znalazło należyty wyraz. Odtwórca roli Judasza szczególnie wyróżniał się dużym zacięciem aktorskim i prawdą wyrazu. Ładne dekoracje skomponował i wykonał prof. K. Koenig. Kostjmy, z małymi wyjątkami, dobrane były bardzo odpowiednio. Dobrą i ustrację muzyczną ułożył do widowiska prof. Hierowski, który też dyrygował jej wykonaniem przez orkiestrę uczniowską.

Przedstawieniu z dużym zainteresowaniem przyglądała się publiczność, gęsto wypełniająca salę. Sute oklaski były dowodem dużego jej zadowolenia z całości widowiska. Opuśczano salę w podniosłym nastroju, w zadowoleniu z dobrze udanej imprezy. Całkowity dochód przeznaczony został na cele doraźnej pomocy dla bezrobotnych drukarzy. (tk)

Nasze dzieci.

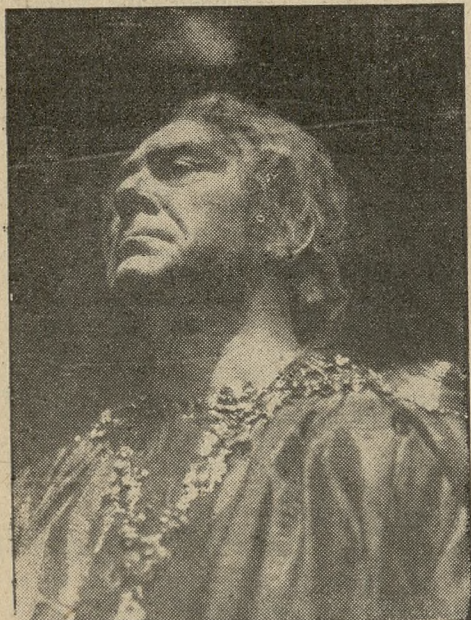
Pielęgniarka opowiada dzieciom o kanarku.

— Kto z was może mi powiedzieć, co potrafi kanarek, a czego ja nie potrafię.

Mały Adaś już wie: — Pani nie potrafi wykapać się w malej miseczce. (Le Rire).

Jutro, w czwartek Junosza-Stepowski

wystąpi w Teatrze Nowym



Zapowiedź występów gościnnych Junoszy-Stepowskiego zelektryzowała cały kulturalny Poznań. Bez przerwy dzwiężył telefon w kancelarii teatru, jak i w przedsprzedaży biletów, niezliczonych wielbicieli talentu wielkiego artysty, pragnących zarezerwować sobie odpowiednie miejsce w teatrze. Świadczy to najwymowniej, jak wielką sympatią cieszy się mistrz sceny polskiej w naszym mieście, które tylokrotnie podziwiał jego niezrównane kreacje. Niema wątpliwości, że gościnne występy genialnego artysty zgrupują co najkulturalniejszą publiczność w Teatrze Nowym i zamienią się w radosną owację powitania wielkiego aktora po powrocie do zdrowia. Junosza-Stepowski wystąpi tylko trzy razy: w czwartek 11, w piątek 12 i w sobotę 13 bm. w swej świetnej kreacji barona Würtza w „Azaisie”. A więc jutro w czwartek kulturalny Poznań witac będzie owacyjnie w Teatrze Nowym miłośnicy sztuki polskiej.



Interesujące zdjęcie z przystani wiosłarskiej w chwili otwarcia sezonu. Z wiosel utworzyły wiosłarki karuzel albo kocz — jak kto chce

Dziś koncert oratoryjny

W Teatrze Wielkim usłyszymy dziś dwa oratoria na sola, chór i orkiestrę, mianowicie Beethovena „Chrystus na Górze Oliwnej” i Wallek-Walewskiego „Apokalipsa”. Ostatni utwór wykonany będzie po raz pierwszy w Poznaniu. Udział w koncercie biorą pp.: I. Cywińska (sopran), H. Raczkowska (sopran), L. Barańska (alt), J. Jarochońska (alt), St. Roy (tenor), W. Drzewiecki (tenor), A. Kli-chow-ki (tenor), R. Heising (baryton), W. Krupowicz (baryton), K. Urbanowicz (bas), oraz chóry: „Arion”, „Echo”, „Chór Nauczycielski” i „Pozn. Tow. Muzycznego”. Orkiestra symfoniczna stol. m. Poznania. Całością dyryguje prof. Władysław Raczkowski. Bilety do nabycia w firmie A. Szrejbrowski, ul. Pierackiego 2 i wieczorem przy kasie.

RADJO

Konkurs wokalny rozgłosi poznański
We wtorek 9 kwietnia o godzinie 14 rozpoczął się drugi etap (finałowy) konkursu wokalnego rozgłosi poznańskiej, który zarazem rozstrzygnie o tym, kto z dziesięciu wyróżnionych kandydatów będzie zwycięzcą tego pierwszego na terenie rozgłosi naszej turnieju. Szanse na nagrody ma 5-ciu śpiewaków i 5 śpiewaczek — w tem 2 tenory, 2 barytony, 1 bas, 3 sopran, 1 mezzosopran, 1 alt. Wszystkie te głosy zostały uznane z całą bezstronnością przez komisję rzeczoznawców za wartościowe, przytem wybitnie radiofoniczne. A teraz pozostawia się sąd radjosłuchaczom, by w ogólnym głosowaniu zdecydowali, którzy śpiewacy

Firanki

kapy, serwety, narzuty

Jan Zagrodzki

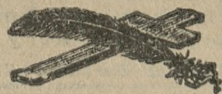
Poznań, ul. Zamkowa 5, narożnik Rynkowej.

i śpiewaczki wywarli na nich najlepsze i najprzyjemniejsze wrażenie. Choć sąd przeciętnego słuchacza nie jest kompetentny z punktu widzenia fachowego, jednak podświadome wy-czucie talentu jest przeważnie bardzo trafne, głos zaś słuchacza, jako stałego odbiorcy audycji radiowych, musi być przy imprezie tego rodzaju wzięty pod uwagę. Dlatego apelujemy do naszych radjosłuchaczy, by gremjalnie wzięli udział w tym pierwszym na te-

renie wielkopolskim turnieju talentów radiowych! Zakończenie konkursu dziś, w środę godz. 22,15—23,00.

Okoliczność łagodząca

Nowobogacy słuchają radja. Speaker zapowiada pierwszą symfonię Beethovena. — Nie podoba mi się wcale, — orzekła pani Nowobogacka. — Nie zapominaj, moja droga, że to jest pierwsza jego praca, — odzywa się małżonek. (Le Rire)



Dnia 9 kwietnia 1935 r. o godz. 0,15, zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich z anielską cierpliwością znośzonych cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza i najlepsza matka i siostra, ś. p.

z Kuczyńskich

Helena Orańska

Pogrzeb odbędzie się w dniu 12 kwietnia 1935 r. o godz. 16,30 na cmentarzu św. Marcina przy ul. Bukowskiej z kaplicy cmentarnej.

O modlitwę za duszę ś. p. Zmarłej proszą

zg 10 910

Poznań, Toruń.

dzieci i bracia.



Dnia 6 kwietnia 1935 r. zmarła wskutek tragicznego wypadku, przeżywszy 4 lata, najdroższa córeczka, jedyna radość i promień życia naszego

Marylka

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 11. bm. o godz. 4,30 po poł. z kościoła parafialnego przy Włach Jana III na cmentarz Jeżycki.

zg 10 909

Stefanostwo Maligłowscy z synem.

Praktykę dentystyczną

dobrze zaprowadzoną odstąpię zaraz.

MARJA MAJEWSKA
dentystka

Wysoka, pow. wyrzyski.
zg 10 905



We wtorek, 9 kwietnia 1935 r., rozstał się z tym światem, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, dziadek, ś. p.

Teofil Ludwiczak

przeżywszy lat 82. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 12. bm. o godz. 16,30 z kościoła cmentarza na św. Wojciechu.

W smutku pogrążona
rodzina.

zg 10 911

Uroczysta Msza św. żałobna

za wszystkich zmarłych członków

Bractwa Kurkowego

odbędzie się w sobotę, 13 kwietnia br. w Kolegja-cie Farnej o godzinie 10-tej, na którą Rodziny Zmarłych Członków oraz wszystkich Członków Bractwa Kurkowego z Ich Rodzinami zaprasza

Zarząd Bractwa Kurkowego Poznań, zał. 1253 r.
Poznań, w kwietniu 1935 r. Pg 3450-15.17

PAMIĘTAJ!

WALERJA PATYK

najstarsza polska firma w Poznaniu
poleca obecnie

jajka, zajączki i inne figielki wielkanocne

z czekolady i marcepanu

w wielkim wyborze i cenach niskich

Aleje Marcinkowskiego 6
ulica 27-go Grudnia 3

Pg 3475-15.11

DYWANY

— ręcznie wiązane Żywieckie —

Pluszowe — Boucle — Chodniki — Pomosty
— Dywaniki — Narzuty — Serwety

w wielkim wyborze —

po najniższych cenach

BRACIA GÓRECCY

Poznań, ul. Nowa 2.

Pg 3432-15.02

AUTOPRZEWÓZ

Koncesjonowane Przedsiębiorstwo
Przewozów Towarów Samochodami Ciężarowymi
na linii Poznań — Bydgoszcz — Gdynia

uskuteczniła przewozy towarów wszelkiego rodzaju pełno-ladunkowe, drobnicowe i zaliczeniowe na linii Poznań — Bydgoszcz — Gdynia oraz do miejscowości Gniezno, Ino-wrocław, Wągrowiec, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Choj-nice, Kościerzyna, Kartuzy, Nakło, Starogard, Gdynia itp. szybko, tanio i sprawnie. Towary przewożone są ubezpie-czone. Biura: Poznań, ul. Wielkie Garbary 18. — Tel. 28-39.
zg 10 876

Do
szorowania
i czyszczenia
tylko

ATA

godna jest
polecenia.



ATA czyści i szoruje
wszystko!

WYRÓB ZAKŁADÓW „PERSIL”
POL. SP. AKC. BYDGOSZCZ

Pg 3474-P. 575

Firma
Hippolit Robiński
Poznań, św. Marcina 23
spowodu poleca
zupelnej likwidacji
po bardzo niskich cenach
doborowe wina
węgierskie
białe
czerwone
i koniak
„Huvel”

Pg 3 483-15.60

Na sprzedaż

KANCELARJA ADWOKACKA

w mieście powiatowym na Pomorzu. Zgłoszenia Kurjer
Poznański zg 10 899.

DOM

4-piętrowy z oficynami i garażami (lokatorzy pewni
płatnicy) przy ul. Fr. Ratajczaka

na sprzedaż

natychmiast na korzystnych warunkach. Reflektanci
zechcą zgłosić swe adresy do Kurjera Pozn. zg 10 898.

Firanki

tiule, siatki, obrusy
w nowym oddziale

W. Schubert

Poznań, Stary Rynek 85 i 86

Pg 8235-14,70

